



The Holy See

PAPIE FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

Plac w. Piotra

Niedziela, 6 lutego 2022 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Ewangelia z dzisiejszej liturgii przenosi nas nad brzeg Jeziora Galilejskiego. Tłum ciśnie się wokół Jezusa, tymczasem paru rybaków, rozczarowanych, wśród nich Szymon Piotr, płucze sieci po całonocnym, nieudanym, połowie. A oto Jezus wchodzi właśnie do łodzi Szymona; następnie zachęca go, żeby wypłynął na głębię i znów zarzucił sieci (por. Łk 5, 1-4). Zatrzymajmy się przy tych dwóch czynnościach Jezusa – najpierw wsiada do łodzi, po czym – druga - zachęca do wypłynięcia na głębię. Była to noc nieudana, bez ryb, lecz Piotr ufa i wypływa na głębię.

Przede wszystkim - Jezus wsiada do łodzi Szymona. W jakim celu? Żeby nauczać. Prosi właśnie o tę łódź, która nie jest wypełniona rybami, lecz wróciła na brzeg pusta, po nocy trudów i rozczarowań. Jest to piękny obraz również dla nas. Każdego dnia łódź naszego życia opuszcza brzegi domu, żeby wypłynąć na morze codziennych zajęć; każdego dnia staramy się „łowić na pełnym morzu”, pielęgnować marzenia, realizować projekty, żyć miłością w naszych relacjach. Jednak często, tak jak Piotr, doświadczamy „nocy pustych sieci” – nocy pustych sieci – rozczarowania, spowodowane/go tym, że bardzo się angażujemy, a nie widzimy spodziewanych rezultatów: „Całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy” (w. 5), mówi Szymon. Jakże często również w nas pozostaje poczucie porażki, a w sercu rodzą się rozczarowanie i gorycz. To dwie bardzo niebezpieczne udręki.

Co w tej sytuacji robi Pan? Postanawia wsiąść właśnie do naszej łodzi. Stąd chce głosić

Ewangelię. Właśnie ta pusta łódź, symbol naszych nieumiejętności, staje się „katedrą” Jezusa, amboną, z której głosi Słowo. Tak lubi postępować Pan – Pan jest Panem niespodzianek, cudów w niespodziankach – wchodzić do łodzi naszego życia, kiedy nie mamy nic do ofiarowania Mu; wchodzić w nasze pustki i wypełniać je swoją obecnością; posługiwać się naszym ubóstwem, żeby głosić swoje bogactwo, naszymi nędzami, żeby głosić swoje miłosierdzie. Pamiętajmy o tym – Bóg nie chce statku wycieczkowego, wystarczy Mu skromna łódź „rozklekotana”, obyśmy tylko Go przyjęli. To owszem, przyjąć Go; nie ma znaczenia, na jaką łódź, przyjąć Go. A czy my – zastanawiam się – pozwalamy Mu wejść do łodzi naszego życia? Czy oddajemy Mu do dyspozycji to niewiele, co posiadamy?

Czasami czujemy się Go niegodni, dlatego że jesteśmy grzeszni. Ale to jest wymówka, której Pan nie lubi, ponieważ oddała Go od nas! On jest Bogiem bliskości, współczucia, czułości i nie szuka perfekcjonizmu – zabiega o przyjęcie. Również do ciebie mówi: „Pozwól Mi wejść do łodzi twojego życia”. – „Ale, Panie, spójrz ...” – „Tak, pozwól Mi wejść, [do] takiej, jaka jest. Przemyśmy to.

W ten sposób Pan odbudowuje zaufanie Piotra. Wsiadłszy do jego łodzi, po nauczaniu mówi do niego: „Wypłyn na głębię” (w. 4). Nie była to odpowiednia pora do połowu, była pełnia dnia, jednak Piotr ufa Jezusowi. Nie opiera się na strategiach rybaków, które dobrze znał, lecz opiera się na nowości Jezusa. Owo zdumienie, które go pobudziło do uczynienia tego, co mówił mu Jezus. Tak jest również z nami – jeżeli gościmy Pana w naszej łodzi, możemy wypływać na głębię. Z Jezusem żeglujemy się po morzu życia bez lęku, bez ulegania rozczarowaniu, kiedy nie złowi się niczego, i bez poddawania się temu: „już nic nie można zrobić”. W życiu osobistym, jak również w życiu Kościoła i społeczeństwa zawsze można zrobić coś wspaniałego i odważnego, zawsze. Zawsze możemy zacząć na nowo, zawsze Pan zachęca nas do ponownego zaangażowania się, ponieważ On otwiera nowe możliwości. A zatem przyjmijmy zaproszenie – przepędźmy pesymizm i zniechęcenie i *wypłynijmy na głębię* z Jezusem! Także nasza mała, pusta łódka będzie świadkiem cudownego połowu.

Prośmy Maryję, która jak nikt inny przyjęła Pana do łodzi swojego życia, aby nam dodawała otuchy i orędownała za nami.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj obchodzony jest *Międzynarodowy Dzień Walki z Okaleczaniem Żeńskich Narządów Płciowych*. Około trzech milionów dziewcząt każdego roku poddawanych jest takiemu zabiegowi, często w warunkach bardzo niebezpiecznych dla ich zdrowia. Ta praktyka, niestety rozpowszechniona w różnych regionach świata, uwłacza godności kobiety i poważnie narusza jej integralność fizyczną.

A w najbliższy wtorek, we wspomnienie liturgiczne św. Józefiny Bakhity, będzie obchodzony *Światowy Dzień Modlitwy i Refleksji poświęconej Walce z Handlem Ludźmi*. Jest to głęboka rana, zadawana przez haniebne dążenie do korzyści ekonomicznych, bez jakiegokolwiek szacunku dla osoby ludzkiej. Bardzo wiele dziewcząt – widzimy je na ulicach – które nie są wolne, jest niewolnicami handlarzy ludźmi, którzy posyłają je do pracy, a jeśli nie przynoszą pieniędzy, biją je. Tak dzieje się dziś w naszych miastach. Zastanówmy się nad tym poważnie.

W obliczu tych plag ludzkości wyrażam swoje ubolewanie i wzywam osoby odpowiedzialne w tej dziedzinie do zdecydowanego działania, żeby zapobiegać zarówno wykorzystywaniu, jak i upokarzającym praktykom, które dotyczą w szczególności kobiety i dziewczynki.

Dzisiaj we Włoszech jest obchodzony również *Dzień Życia*, pod hasłem: „Strzec każdego życia”. Ten apel odnosi się do wszystkich, zwłaszcza do kategorii najsłabszych - osób w podeszłym wieku, chorych, a także dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat. Przyłączam się do biskupów włoskich w kwestii propagowania kultury życia w odpowiedzi na logikę odrzucania i niż demograficzny. Każde życie musi być chronione, zawsze!

Przyzwyczajiliśmy się do tego, że widzimy, czytamy w środkach przekazu wiele rzeczy złych, niedobre wiadomości, wypadki, zabójstwa... wiele rzeczy. Lecz ja chciałbym dziś wspomnieć o dwóch sprawach pięknych. Jedna – w Maroku, jak cała społeczność się zebrała, żeby ratować Rayana. Była tam cała społeczność, współdziałając, żeby uratować dziecko! Robili wszystko co możliwe. Niestety, nie przeżyło. Ale ten przykład – dziś przeczytałem w „Messaggero” – te zdjęcia ludzi, czekających na uratowanie dziecka... Dziękuję tej społeczności za to świadectwo!

I drugie, to co wydarzyło się tutaj, w Włoszech, a nie ukaże się w gazecie. W regionie Monferrato John, młody Ghańczyk, 25 lat, migrant, który, żeby tutaj przybyć, przecierpiał to wszystko, co cierpi tak wielu migrantów, i na koniec osiedlił się w Monferrato, zaczął pracować, tworzyć swoją przyszłość w przedsiębiorstwie produkującym wino. Później zachorował na strasznego raka, jest u kresu życia. A kiedy powiedziano mu prawdę, [na pytanie] co chciałby zrobić, [odpowiedział:] „Wrócić do domu, żeby uściskać mojego tatę, zanim umrę”. Umierając, pomyślał o tacie. I w tej miejscowości w regionie Monferrato natychmiast zrobiono zbiórkę i nafaszerowanego morfiną wsadzono go do samolotu, jego z osobą towarzyszącą, i wysłano, żeby mógł umrzeć w ramionach swojego taty. To nam pokazuje, że dziś, pośród tak wielu złych wiadomości, są rzeczy piękne, są „święci z sąsiedztwa”. Dziękuję za te dwa świadectwa, które nam się przydają.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów! W szczególności przybyłych z Niemiec, z Polski i z Walencji (Hiszpania); a także studentów z Madrytu – są hałaśliwi ci Hiszpanie! – i wiernych z parafii św. Franciszka z Asyżu w Rzymie. Specjalne pozdrowienie dla zakonnic z grupy *Talitha Kum*, zaangażowanych w walkę z handlem ludźmi. Dziękuję! Dziękuję za to, co robicie, za waszą odwagę. Dziękuję. Dodaję wam otuchy do waszej pracy i błogosławię figurę św. Józefiny Bakhity.

A wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.